

Złodziejska przysłonka

Czymże jest owa tytułowa złodziejka *przysłonka*? W skrócie w gwarze złodziejskiej wystarczy powiedzieć *przysłonka* i wszyscy wiedzą, o co chodzi. A jest to rodzaj chwytu psychologicznego obliczonego na to, by odwrócić uwagę pilnujących w sklepie. W tym celu wystarczy, że ktoś wchodzący *na przysłonkę*, czyli w istocie *jako przysłonka* narobi hałasu, coś (niechcący) wywróci, będzie udawał pijanego albo zacznie się jakkolwiek zachowywać w sposób zwracający na siebie uwagę. Wtedy wszystkie oczy na niego, a rozstawieni po sklepie złodziejaskowie, już mogą swobodnie kraść, bo nikt na nich nie zwróci uwagi. Zdezorientowana ochrona zajmie się *przysłonką*. Tę metodę z powodzeniem stosuje się w każdej stosownej chwili, gdy jest możliwość odwrócenia czyjejs uwagi, by go okraść lub oszukać.

A jakie to ma zastosowanie w życiu społecznym w innych dziedzinach niż zwykłe złodziejstwo? W życiu społeczeństw złodziejstwo i oszustwo ma rozmaite oblicza. Zastanawiałeś się, Czytelniku, czymże jest ów wrzask o Trybunał Konstytucyjny (TK), jaki rozgorzał od początku obecnej kadencji Sejmu? Wszyscy Ci wmawiają, że to powszechna debata w ważnej sprawie Państwa. A ja twierdzę, że to zwykła złodziejska *przysłonka*, by ukryć sprawki, które mają nie być zauważone przez ogół ludzi, czyli w istocie przez każdego z nas z osobna, czyli na koniec także przez Ciebie, Czytelniku. A może przede wszystkim Ciebie. Pomyślałeś o tym?

Namnożyło się mnóstwo komitetów obrony dewocji, dogmatyzmu, demagogii czy debilizmu. To już według wyboru. I nagle każdy w Polsce jest specjalistą od TK, jak swego czasu wszyscy byli specjalistami lotniczymi a w ogóle wszyscy tu są specami od budowlanki. Skoro tak, to czemu architektura polska to takie sztamponowe nic a nasze lotnictwo to w istocie historia katastrof lotniczych? I to samo odnosi się do TK. Mało kto wie, czym jest, jaką rolę ma i z jakiego zapisu ustawy zasadniczej się wywodzi. Jaka była historia TK, jak rozwiązały to inne kraje i jaka jest w tym rola podmiotu, jakim jest obywatel – czyli także Ty, Czytelniku. Ale wszyscy wrzeszczą. Jedni chcą coś równoważyć, rzekomo naprawiając przekręt poprzedników, natomiast ci którzy są spadkobiercami poprzedniej ekipy rządzącej, nie przyznając się do przewału, chcą jednocześnie ratować jego wyniki, a nowi manipulatory społeczni, pchają się jeden przez drugiego, by bronić TK jako twierdzy dem... okracji.

Dość długo zastanawiałem się, co oni wszyscy chcą przy użyciu tego wrzasku ukryć? Bo zawsze, Czytelniku, gdy władza (a każdy poseł jest przedstawicielem władzy – także opozycyjny) chce coś nadmiernie pokazywać, trzeba patrzeć, co tym sposobem chce schować. I okazało się, że już na piątej sesji Sejmu w pierwszym głosowaniu ustawowym przegłosowano ustawę, którą tu zacytujemy w całości:

USTAWA z dnia 16 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego

Art. 1. W ustawie z dnia 5 sierpnia 2015 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. poz. 1433) art. 26 otrzymuje brzmienie:

„Art. 26. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 maja 2016 r.”.

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 2015 r.

To jest dopiero skrót i to tego nadpłodnego Sejmu, który swoje wariacje ustawowe tworzy na potęgę, gdzie nikt już nie wie, co nasz drogi Ustawodawca nawyprawiał, a posłowie czasem na jednej sesji głosują nawet przeszło sto razy. Naciśnij, Czytelniku, jeden guzik 192 razy, traf w niego a zobaczysz, czy to Cię, bodaj psychicznie, nie wykończy. A o czym jest ta cudownie skrótowa ustawa? O zmianie nieszczęsnej ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego z 5 sierpnia 2015 roku, która miała wejść od 1 stycznia tego roku, ale po tej zmianie i po przeprowadzeniu obecnie klejonych poprawek do starej ustawy, stanie się ustawą widmo, gdyż poprawki te wyrzucą ją do kosza dokładnie 30 kwietnia tego roku. Czyż nie cudownie?

Dziś na plac boju wyszli peezelowcy, bo sami o swej partii mówią peezel. Stanęli pod pomnikiem Wincentego Witosa i protestują. A przed czym to? Jeśli wolno spytać. Czy przeciwko starej

ustawie, która tyle złego zrobiła, czy przeciwko swojej peezelowsko-pozostałopartyjnej¹ ustawie czy przeciwko tym poprawkom, które teraz chcą wysmażyć posłowie obecnej koalicji rządowej? Wszakże to koalicja choć z jednej listy. Czy nie tak? Czy to jest owa słynna peezelowska hipokryzja, czy może tylko drobna nieścisłość rządzących? Peezelowcy teraz występują w obronie Polskiej Ziemi... A gdzie byli, gdy projektowali ten ustawowy przekręt, tę ohydną zdradę, która ma wyłącznie na celu protekcjonistyczne działania dla kapitałów zagranicznych – nie koniecznie nowotestamentowych – które do Polski leżą poprzez tak zwane spółki? Jeśli w ramach tego protestu przypomną sobie łaskawie, że to oni oszukali Rolnika Polskiego, dokonując zamachu na jego własność, żeby rzekomo ograniczyć własność owym spółkom, to może ci, których przywieźli na te swoje wiece, nie dokonają na nich samosądu za to oszustwo. Zaraz dołączą się bojownicy o wolność i demokrację a także broniący polskiej racji stanu przedstawiciele Rządu, którzy napisali ten swój nowy projekt, broniący w takim samym stopniu interesów obcych spółek, jak poprzednie ustawy. Czytelniku, gdyby tam komuś chodziło o obronę demokracji, ja bym tam był. Albo, gdyby chodziło tam o obronę Polski, też bym tam był. Zatem, o co chodzi tym ludziom?

Weźmy ten projekt rządowy, który pod tytułem ustawa o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw, w istocie paprze kilka ustaw w tym: Kodeks Cywilny, Prawo geodezyjne i kartograficzne, ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, ale przede wszystkim ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego z 11 kwietnia 2003 roku. I co czytamy już na pierwszej stronie tej ustawy? Po zakazie sprzedaży ziemi Skarbu Państwa w pierwszym artykule na okres pięciu lat i wymienieniu nieruchomości, do których nie odnosi się ten zakaz, mamy w Art. 2. ust. 2:

2. Minister właściwy do spraw rozwoju wsi, na wniosek Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **może wyrazić zgodę na sprzedaż nieruchomości lub ich części innych niż wymienione w ust. 1, jeżeli jest to uzasadnione względami społeczno-gospodarczymi.**

Czymże są owe „względy społeczno-gospodarcze”? Czym są względy pięknej pani, wybranki czyjegoś serca, to pewnie umiałbym odpowiedzieć, a tu powiem tylko – owe „względy społeczno-gospodarcze” to worek bez dna, z którego pełnymi garściami brać będą wszelkiej maści złodzieje i oszuści. Równie dobrze można było napisać, że minister jako przyczynę poda poprawkę na wiatr, w wyniku której wyprzeda, co jest w Zasobach Skarbu Państwa, komu chce i za ile mu się spodoba. Ten zwrot bowiem nic nie oznacza, a brak jego ścisłej definicji ustawowej gdziekolwiek w systemie prawa polskiego a w szczególności w proponowanej ustawie, to tak jak pisać wzór (fizyczny czy matematyczny), nie podając w nim symboli zmiennych. Każdy minister dośpiewa tam sobie, co mu się zechce, by dobrać się do prowizji, jaką mu zaproponują przedstawiciele kapitałowi, o których wyżej była już mowa.

I dalej ta sama ustawa w cudownie nieprzejrzysty sposób w Art. 2a podaje coś takiego:

4. Nabycie nieruchomości rolnej przez inne podmioty niż wymienione w ust. 3 **może nastąpić za zgodą Prezesa Agencji, wyrażoną w drodze decyzji administracyjnej**, wydanej na wniosek:

1) zbywcy, jeżeli:

a) wykáže on, że nie było możliwości nabycia nieruchomości rolnej przez podmioty, o których mowa w ust. 1 i 3.

Tu nawet nie jest potrzebny minister właściwy do spraw rozwoju wsi, tu już wystarczy decyzja samego Prezesa Agencji i nieruchomości, których nie wolno zbywać nikomu poza rolnikami i tak wyładowują w łapach spółek. A jak? Zbywca – co należy czytać jako *stup* – poda, że nie było (finansowych) możliwości nabycia nieruchomości przez osobę bliską zbywcy, gdyż przecież on sam kupił te setki i tysiące hektarów, mając tylko pożyczony rower marki Ukraina, to jakim sposobem jego bliscy mieliby na to odpowiednie możliwości. O odstąpienie od kupna przez jednostkę samorządu terytorialnego, Skarb Państwa lub działającą na jego rzecz Agencję zatroszczy się już troskliwy urzędnik

¹ Pisałem o tym w moim tekście „Zdrada ustawowa”, że „za” ustawą głosowała praktycznie cała sala sejmowa (384 posłów) przy dwu przeciwnych i dwunastu wstrzymujących się od głosu, taka ponadpartyjna zgoda w wyprzedaży Polskiej Ziemi obcym podmiotom.

Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR) czyli właśnie owej Agencji. I sprawa załatwiona. Oczywiście, ktoś powie, że na to muszą się zgodzić wymienieni na początku rolnicy, czyli, chyba, chodzi o dowolnego rolnika z terenu całej Polski. Mówię „chyba”, bo to już nie jest takie pewne, gdyż treść ustępu (fuj) pierwszego brzmi:

Nabywcą nieruchomości rolnej może być wyłącznie rolnik indywidualny, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Niejasnym jest wszakże, czy ten zapis wymienia podmioty – rolnika indywidualnego – czy otwiera katalog otwarty tych wszystkich, których określi ustawa gdzie indziej. Gdzie i kiedy? I na czyje zamówienie? I jak długa będzie poprawka ustawowa, czyli owa cudownie zmieniająca wszystko nowa lapidarna ustawa, która wpuści znowu lisa do kurnika? A nie można by tego napisać prościej i bardziej ściśle?

A jeszcze lepszy numer zawarty jest we wcześniejszym ustępie (fuj, fuj) tegoż artykułu. Tam czytamy, że przepis ustępu (już pisałem – fuj) pierwszego nie dotyczy nabycia nieruchomości rolnej:

4) w wyniku wydanego na podstawie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym orzeczenia sądu lub organu egzekucyjnego.

Co to oznacza? Dziś *ślup* będzie miał trudniejsze życie, bo już nie wystarczy kwit dłużny na równowartość nieruchomości rolnej przez niego nabytej, by jego mocodawca czuł się bezpiecznie i odzyskał ją po okazaniu tego kwitu. Jednak dziś wystarczy, że (pozorny) wierzyciel *ślupa* pójdzie do komornika i zażąda zwrotu długu w oparciu o ten kwit i komornik (oczywiście bez zbędnej prowizji dla siebie za tę usługę) rozpocznie postępowanie egzekucyjne. Nawet orzeczenie sądowe w tak prostej sprawie będzie tylko formalnością, bo wszakże *ślup* nie będzie protestował nakazu płatności. I nieruchomość, przez niego nabyta, wpadnie w łapki spółki jak ryba do sieci. A ostatecznie, jakby to się nie udało, *ślup* ogłosi upadłość i też w myśl zapisu 5) tegoż prawnego wychodka, ziemia trafi do spółeczki. Czyż nie pięknie?

Ludzie spokojni a czasem nawet dobrzy mówią, że obecna władza wykonawcza i tak jest lepsza od poprzedniej, bo obiecała tę ustawę z 5 sierpnia 2015 roku poprawić, choć jej posłowie i senatorowie w zeszłej kadencji ją w pełni poparli. Prezydent już w nowej kadencji jej nie zawetował a nawet w dniu jej podpisania odwiedził naszego sąsiada z otwartymi ramionami: „Kupujta sobie ziemia w Polska!”. Choć pewnie nawet jego zupełnie nie nowotestamentowa małżonka przełożyła to na niemiecki znacznie lepiej, niż ja to napisałem. Był wszak jeden sprawiedliwy – Zbychu Obrocki – tu przepraszam go, bo piszę o nim, tak jak o nim i do niego mówię. Zmobilizował się jak na alarm bojowy i w *try miga*, jak to mówią nasi sąsiedzi daleko zza Buga, dopadł biura podawczego Kancelarii Prezydenta, by wnioskować o zawetowanie ustawy. Plwociną, która się na niego wydostała z jam ustnych jakże wielu „działaczy” i (wybacz Czytelniku) członków, można by nawieźć niemały areal rolny. Czy Polska zyska dzięki temu „nawożeniu” bodaj bochenek chleba więcej? Raczej wątpię. Jedno jest niezbite, zapis proponowanej ustawy poprawiającej starocia ustawowego brzmi:

Art. 14. Traci moc ustawa z dnia 5 sierpnia 2015 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. poz. 1433 i 2179).

Art. 15. Ustawa wchodzi w życie z dniem 30 kwietnia 2016 r.

Tu napisałbym „pisiornia”, ale nie chcę nikogo obrażać, o ile to jest obraza, zatem napiszę ci nowi u władzy wykonawczej i większości we władzy ustawowej dotrzymali słowa, że wywala tę ustawę. Rozpędzili się aż tak bardzo, że zanim doszło jeszcze do głosowania sejmowego nad tym projektem i podpisania go przez Prezydenta, podali na stronie Sejmu, że ta ustawa traci swój żywot² 1 maja tego roku, a – przypomnę – że mamy obecnie 16 marca. Policzyli głosy przed głosowaniem? Czy to może jakaś nowa tradycja sejmowa, która na naszych oczach właśnie została zainicjowana, że z góry wiadomo, co będzie, zatem, po co głosować?

² Nieściśle sformułowanie „data obowiązywania” – nie określa, czy chodzi o datę obowiązywania od czy do wskazanej daty, zatem można uznać, że chodzi o obowiązywanie do dnia wskazanego w opisie, jako ustawy obowiązującej, ale zawieszanej w działaniu do dnia wejścia jej w życie.

Jednak, czy ten projekt usuwa wady poprzednich ustaw? I tu temat jest otwarty, gdyż protekcjonizm dla spółek widać na przykład w Art. 3a tu:

3. Agencji przed nabyciem udziałów i akcji w spółce prawa handlowego, która jest właścicielem nieruchomości rolnej przysługuje prawo przeglądania ksiąg i dokumentów spółki oraz żądania od spółki informacji dotyczących obciążeń i zobowiązań nieujętych w księgach i dokumentach. **Uzyskane przez Agencję informacje stanowią informację niejawną o klauzuli „poufne”.**

Rolnikowi wejdzie taka Agencja na teren, będzie trzepać wszystko i rozgłosi każdemu o tym, że nie miało jakiegoś kolczyka jakiegoś jego bydłatko, a wszakże nie weszło na pole minowe jak w sławnym filmie o rozpętywaniu II Wojny Światowej, albo, że rolnik nie odebrał jakiegoś kwitka w terminie - zaraz będzie mandat, sprawa w sądzie i wszelkiej maści szykany. A na terenie spółki wystarczy, że ta zapisze swoje przekręty w księgowość albo nawet nie umieści ich w księgach i dokumentach a informacja o tym stanie się niejawną i to o klauzuli „poufne”. Szkoda, że nie „ściśle tajne”. Ktoś wchodzi na terytorium obcego państwa i nakazuje władzom i instytucjom tego państwa ukrywać przed obywatelami tego państwa to, co ten ktoś na zajętych przez siebie terenie wyprawia. I to nie jest agresja i napaść? Czy to nie jest czasem okupacja albo wydzielenie tegoż zajętego terenu jako dystryktu cieszącego się niemal niepodległością w stosunku do państwa, któremu się to wydarło?

Mówi się dużo o tym, że sprawy ziemi rolnej dotyczą wyłącznie rolników. A ogólniej tych, którzy tę ziemię uprawiają. Gdyby tak było, to czy sprawy samodzielności żywnościowej kraju nie są już sprawami wszystkich obywateli? Kraj, który skazuje się na import żywności, popada stopniowo w zadłużenie. Nasz dług publiczny przekracza już znacznie dwa biliony (tysiące miliardów) złotych. Ziemia, która tym sposobem zostanie wyrwana Polsce przez obce spółki, wyceniana jest na około 50 miliardów złotych. Po uwzględnieniu wszelkich kosztów uzyskania jej, czyli korupcji urzędników, opłaty dla *slupów* i innych, może uda się to (spółkom) kupić poniżej 100 mld zł. A jej rzeczywista wartość jest szesnaście razy większa (1,6 biliona zł). Ktoś, kto uzyska tę ziemię, będzie monopolistą rynkowym i on narzucać będzie ceny. Ceny szybko skoczą do cen w innych krajach zachodniej Europy. Czy nie chciałbyś, Czytelniku, za każdą złotówkę zainwestowaną uzyskać szesnastu złotych? Złoty interes. Czyż nie tak? I ktoś upatrzył sobie ten kasek, a usłużny Ustawodawca kleci ustawy, które tak manipulują opinią publiczną, by zasłonięte *przysłonkami* przemknęły bez echa, aby ktoś mógł zarobić w sposób arcyńienowotestamentowy. Wybaczysz, Czytelniku, ten neologizm.

A przy tym ciekawostką jest, że ANR, czyli największy kapitałowo podmiot Skarbu Państwa w Polsce, jest pozbawiony kontroli społecznej, gdyż Radę Agencji czyli Radę Nadzorczą usunięto skreślając Art. 10 z ustawy dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, już nowelizacją przegłosowaną z 31 sierpnia 2011 roku o zmianie tejże ustawy oraz o zmianie niektórych innych ustaw, gdzie (przy 341 głosujących) „za” było 316 posłów z PO, PiS, PSL, PjN, SDPL i niezrzeszonych przy dwu „przeciw” z PO i 18 z SLD. Pięciu posłów wstrzymało się od głosu. A przyczyną usunięcia tego gremium społecznej kontroli były – oszczędności. Zatem byle jaki wodociąg gminny albo kilka szamb i przepompowni o szumnej nazwie kanalizacja gminna może mieć radę nadzorczą, a najbogatszy podmiot państwowy w Polsce, dysponujący gigantycznym arealem gruntów Skarbu Państwa nie ma. Decyzje jednoosobowo podejmuje ów minister właściwy do spraw rozwoju wsi. Teraz już wiesz, Czytelniku, gdzie siedzi istota tego przekrętu? Wiesz już, jak psuje się Państwo.

I co my tu widzimy? Ano, (podobno nasz) Rząd chroni wszelkimi sposobami obce spółki kapitałowe, roztaczając nad nimi parasol ochronny, wręcz usadzając je pod klosz zabezpieczający je nie tylko przed opadami i wpływami atmosferycznymi, co przed napaścią przez Polskich Rolników i niczego nieświadomych Obywateli Polski, których uwagą odwrócił sprytnym trikiem psychologicznym. Ludzie gapią się (jak sroka w gnat) w innym kierunku, a ci sobie bezpiecznie grabią naszą własność, by na koniec Polak został z gołą... Powiedzmy tak, bez *przysłonki* na tylnej części ciała.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel